Ner. 2.

G Ę B A C Z.

Mobilitate viget....

w WILNIE DNIA 30 MARCA 1817 ROKU.

LIST GĘBACZA DO SIOSTRY WIADOMOŚCI BRUKOWEY.

Monenda es mihi...

Kochana Siostro!

Zasmuca mię to niezmiernie, że zdrowie twoie coraz więcey się psuie. Lękam się nawet czy nie nabyłaś iuż chroniczney choroby, z iakiey zwyczaynie wyyśdź bardzo trudno. Dla tego śpieszę z radą, abym cię iak nayprędzey mógł uratować. Wierzyć mi powinnaś gdyż bratem twoim będąc dobra twoiego pragnę. Słuchay tylko głosu prawdy i nie podaway się popędom gniewu, który ci ieszcze więcey zaszkodzić może. Tyś niewinna, bo słabość płci twoiey wymawia, że się dałaś uwieśdź zwodzicielom; ale ci Ichmość, którzy samych siebie nawet zdradzaią, mniemaiąc że są dowcipnymi, powinni byli iuż dawno odebrać zasłużoną karę. Oni to zaiste ciebie Siostro do tey słabości przywiedli, że bez machin, łopaty, kiiów i różnego innego gatunku szczudeł, kroku iednego śmiało postawić nie możesz. Cóż to mi za zdrowie, moc i czerstwość, kiedy do ruchu acz naypowolnieyszego tak mnogiego rynsztunku i przygotowań zwyczaynie potrzebuiesz. Widocznie tedy iesteś zparaliżowana, albo co gorsza postradałaś ten niebieski ogień, który bez żadney pomocy, dziwacznych machin i wszelkiego innego gatunku ciarlatańs twa, myśli ludzkie zawsze i wszędy szczęśliwie unosi, wiąże, iednoczy i w naypięknieyszym widoku wystawia. Lecz co mi ieszce więcey serce rozdziera, a czego ty Siostro dla zbyteczney łatwowierności postrzedz nie możesz, to te gorszące oklaski, które napuszeni śmieszną dumą bez względu na skromność za każdém twoiém konwulsyyném wysileniem sobie samym daią. I tak, przypomniy sobie że gdyś posadzona tyrańsko na machinie naieżoney bizunami, ledwieś się wlokła, oni krzyczeli, że ty wiatry wyścigasz i okrucieństwo w samém zródle zabiiasz. Zastanów się tylko z zimną rozwagą proszę, ile to krętych manowców zarosłych (że użyię tey postaci) samym szaleiem przebyłaś, nim twoie bizuny podniosłaś i razy liczyć poczęłaś, wtenczas, gdy tak srogi występek iakiém iest okrucieństwo, błyskawicą naydowcipnieyszego szyder-

stwa razić, albo mocą męzkiey wymowy gnębić należało. Uważże teraz tę dziecinną maskaradę, kiedy na ciebie taratatkę wdzieli, wąs przypięli, i na łopacie babskiey posadzili, iak ty pięknie w oczach zdrowego rozsądku wyglądać musiałaś. Kto widział, żeby dowcip tak nędznemi zatrudniał się wynalazkami i to ieszcze w tym celu, aby opowiadał gdzie i iakim sposobem co się zdarzyło? Wierz mi, że to zgoła nie interesuie publiczności, ale tylko nudzi. Jeżeli więc masz co iey udzielić, trzymay się drogi pospolitego rozsądku, toiest: mów prosto a zwięzle, dowcipnie a przystoynie, bez żadnych twych uwag i przystępów; bo chociaż z powołania twego iesteś Brukarką, bydź atoli roztropną i przystoyną nie wadzi, zwłaszcza że i obowiązaną iesteś przez domniemaną umowę wskrzeszać smak dobry nie zaś go kazić. Wędrowka twoia na łopacie była podobna istotnie do podróży Donkiszota i Sanszy na drewnianym koniu: siedząc oni niewzruszenie na mieyscu, bredzili że coś widzą iakby uniesieni na powietrzne szlaki, a ty wrzeszczałaś dumnie: „*lecę a lecę*“ kiedyś zaledwie pełzała. Cóż dopiero powiedzieć o poprzedniczych twoich błędach, kiedyś z Pazurodzierskiemi i Koziorogami nieprzyzwoite na twóy stan mieyski i wychowanie znaiomostki zabrawszy, uszy czytelników niemiłosiernie drapałaś. Byłże to Waści sens w głowie, wywoływać tych nieboraków z domów, wprowadzać do stolicy xięstwa, i kazać im grać na dudzie, albo ieździć po Taratynkę do Drybina, dla tego tylko aby im wszystkim Rektorów i Mistrzów tytuły nadać? Ey! wyznay prawdę czy nie zaczarowali ciebie swoią sztuką Magnetyści, przez zemstę, żeś ich niezgrabnie szarpała? Bo iuż słyszałem, że i po dachach chodzisz i tam sama przed sobą kominy zatykasz, snać abyś w którym nie ugrzęzła i dymem się nie uwędziła, albo co gorsza upadłszy niebacznie karku nie złamała. O siostro! siostro! wolałbym cię widzieć na wozie węglarza, lub koszu przekupki uśmiechaiącą się dowcipnie, niż w tak dziwacznych maskach nudzącą każdego. Łączą się do tego ieszcze i wołaią o zemstę świeżo wzruszone cienie przez ciebie nieboszczyka Pantagruela, któremi przyodziawszy suchy twóy i niedołężny ięzyk niewinnego Mazura dławiłaś. Kluski iakieś stały się naywiększym wyskokiem twoiego dowcipu, kluski więc tobie same lęgną się w głowie. Popraw się zatém i byway mi zdrowa.

Siostro ty moia Kluskowa.

Szczerze kochaiący ciebie brat
Gębacz.

1817 Roku Marca
29 dnia Wilno.

P. S. Siostrzyczko! ieżelibyś raczyła utrzymywać ze mną korrespondencyą, tedy proszę ciebie i zaklinam na twoię machinę z bizunami, taratatkę i czarowniczą łopatę, a nayszczególniey na ulubione tobie mazowieckie kluski, ażebyś na czas iaki wstrzymała się od spazmów, czyli od tego umyślnego kurczu dowcipu, iaki ci peryodycznie raz na tydzień przypada; gdyż słyszałem iuż, że ieden podporowy twóy słupiec (po dawnieyszemu

mówiąc filar) poiazd móy nagotowany w pierwszym numerze dla wożenia pana, do garnka barszczu porównywać przedsiębierze i ma dowieźć z grammatyki, że żadnemu Polakowi używać nagotowanego do podróży poiazdu nie wolno; co będzie istotnym spazmem dowcipu i drugim wyskokiem buyney myśli podobnym do krotofilney rozmowy z mazowieckiemi kluskami.

Porównanie zręczności.

Powiadaią że w Indyach wschodnich Kuglarze sztukami swoiemi, przechodzą wszystko to, cokolwiek po naszych miastach w tym rodzaiu widzieć można. Ale za to nigdy tam z taką zręcznością nie kradną, iak w Europie. Jedno więc idzie za drugie.

Odkrycie.

Piiak ieden któremu ręce zbytecznie się trzęsły, przypadkiem odkrył, że piiąc z moździerza od piętnastu funtów, trzęsienie to zupełnie ustaie. Zastanawiaiąc się zaś nad tém, iako biegły fizyk dociekł, że nic nie ma naturalnieyszego. Bo gdy (powiada on) na podniesienie moździerza od piętnastu funtów musimy wywrzeć równą przynaymniey siłę muskularną czyli iak piętnaście, więc siła mnieysza która na złość sztuce lekarskiey miota naszemi rękami, zostanie koniecznie w zawieszeniu; zkąd potém wyprowadza twierdzenie, że zawieszone rąk trzęsienie w takim razie, będzie czystym wypadkiem równoważących się dwóch sił razem wziętych trzecią pokonywaiących, toiest: 1°. siły oporu moździerza napełnionego trunkiem. 2°. siły muskularney do ust go dźwigaiącey. Opisanie pożytków takiego wynalazku zostawuie się Wiadomości Brukowey, która w tym względzie okazała iuż niepospolity talent, opisuiąc sposób gospodarski karmienia czeladzi iuchą wieprzową.

Nowy wynalazek.

Ziawił się tu niedawno ieden sztukmistrz, mianuiący się Kapillarystą, który ma zasiewać osobliwszym sposobem na łysych głowach włosy i wydać obszerny o tym wynalazku traktat. Ale ieden z naszych mędrców zaprzecza tey nowości, obiecuiąc dowieśdź z bardzo starych autorów, że to odkrycie iest dawne tylko zarzucone z tey przyczyny, iż Sarmaci goląc zawsze niegdyś głowy, nie potrzebowali tego zasiewu. I w tym nawet celu zatrudnia się iuż ważnym wyciągiem z następnych autorów.

O pomnożeniu i rozmnożeniu wszelakich ludzkich pożytków. Krescentyna xiąg dwanaścioro, tłumaczenie Andrzeia Trzecieckiego. W Krakowie 1571 Roku in folio.

2°. *Bachstrom Friderici Poloni Ravicen. Disputatio medica de Plica polonica Litvanice Kołoton vel Kołton polonice Goździec. Hafniae 1723.*

3°. *Bonfiglij Omphrij Dissertationes de Plica polonica, de peste ac ejus contagio et de abusu in cura febrium putridarum ac malignarum. Cracoviae 1720.*

4°. *Koppa Jana gruntowny a doskonały Regiment neb z prawa iak geden każdy człowěk we wszech wie-*

cech zdrowy swe bože pomocy umienim, wzdychi Opatronati, a mnoho tiežkich niemocy i takie nie czasnij smiert predchazeti ma, a množe wytystienny w starém Miestie Prazkiem skrze Jana Stada w Pradze 1536.

Zwyczay teatralny.

Trupa aktorów dramatycznych przebiegaiących w Westfalii, ma nadawać osobliwsze niekiedy tytuły sztukom teatralnym, które okazywać przedsiębierze; a to dla tego ażeby wzbudziwszy ciekawość zachęcić każdego na widowisko. Nie bardzo dawno (powiada pewien wędrownik) afiszowali oni iednę sztukę tym sposobem: *Kompaniia aktorów dramatycznych będzie miala zaszczyt dać Reprezentacyą wielkiey desperackiey Tragedyi w aktach nie spełna sześciu, pod tytułem straszny zurowaty, czyli Dziad spylony, albo Czupryna z którey się pył kurzy.* Postrzegacz drugi mniema, że nadawanie podobnych tytułów i w innych mieyscach czasami zdarzać się zwykło.

Złamane postanowienie.

Postanowiwszy ieden szkoły Ingolsztadzkiey mędrzec, zostawać w zupełnym kwietyzmie, czyli tey spokoyności ducha, w którey wszystkie zdarzenia oboiętnie się przyymuią, spotkał się był raz na ulicy ze znaiomym stronnikiem partyi przeciwney, z którym niegdyś długą miał o to sprzeczkę. Zagorzały ten antikwietysta chcąc go wywieśdź praktycznie z błędu: „*Mina mi twoia nie podoba się*„ rzecze i wnet mu srogi policzek wycina. Zdziwiony Mędrzec tak okrutném przywitaniem „*Szaleńcze! cóżem ci winien?* wykrzyknie i zapomniawszy o swoiém postanowieniu, iak pospolity człowiek obelgę obelgą odmierza i ieszcze w dwóynasob naddać usiłuie. Wszczyna się ztąd zacięta walka, obskakuie ich wrzaskliwa gawiedź i wrzawę szerzy. Wtém nadeszli stróże bezpieczeństwa publicznego, nayzręczniey-si filozoficznych takich sporów rozjemce i na spokoyne obudwoch zaprowadzili mieysce. O czém więc poźniey między sobą w tém zaciszu rozprawiali i co ważnego postanowili wiedzieć niepodobna, lecz ze zdarzenia samego każdy łatwo wniesie, że za mnóstwem napaśników na tym padole płaczu nie można nigdy zostawać w doskonałym kwietyzmie.

Powinszowanie iednego Poety posłane na imieniny drugiemu, aby nie zaginęło do druku podane.

Dostrzegłszy w Kalendarzu twych imienin znaki,
Pędzę spiesznie do Ciebie mey Muzy szłapaki;
Abym ci życzeń moich wyrysował szlaki,
Nader Wielki Poeto, nasladowco Baki!
Niech więc w dniu tym dla ciebie niebieskie przetaki
Szczęście cedzą: a slawę twą roznoszą Szpaki.

E P I G R A M M A
Tłómaczenie.

Uciszcie się Jeśpanowie!
Rzekli raz pewni Sędziowie,
Od hałasu pęknie głowa.
Jużeśmy aż do tey chwili,
Dwadzieścia spraw osądzili,
Nie słysząc żadnego słowa.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. Wilno dnia 21. Marca 1817. August Becu Prof. Ord. C. K. C.

Cena Numeru gr. 10.